



PAWEŁ KIEŁBOWSKI

Sąd Grodzki w Chorzowie

Chorzów, dnia 9 stycznia 1946 r.

Obecni:

asesor sądowy Wł. Czosnek jako sędzia

rejestrator sądowy Kasprowski jako protokolant

Po wywołaniu sprawy stawił się:

Paweł Kiełbowski, lat 54, [wyznania] rzymskokatolickiego, urzędnik, zamieszkały w Chorzowie I, ul. Powstańców 1,

bez przysięgi, pouczony o karalności za fałszywe zeznanie przed Sądem, zeznaje:

Dnia 24 września 1942 r. w Radomiu były dokonane masowe aresztowania. Powód aresztów jak w ogóle w tych czasach był nieznany. Po 20 dniach od daty aresztowań, tzn. 13 października 1942 r., została dokonana egzekucja na dziesięciu z aresztowanych. Miejsce stracenia: Radom, przy ul. Kieleckiej (ul. Mleczna).

Wśród zamordowanych poznałem swego syna Ryszarda Kiełbowskiego, ur. 1 marca 1915 r. Syn mój był podchorążym WP. Zawód jego: technik mechanik. Oprócz syna poznałem dwóch znajomych, Saramonowicza Franciszka i jego syna.

Wszystkich zamordowanych było 10. Podczas egzekucji byłem nieobecnym, lecz dopiero po dwóch godzinach. Ciała zamordowanych pozostawały na szubienicy do zmierzchu.

Na miejscu egzekucji była wystawiona przez Niemców tablica, na której w języku polskim było napisane ostrzeżenie następującej treści: „Ostrzega się ludność polską, że osoby współdziałające i ukrywające «bandytów» będą karane śmiercią, jak również i ich rodziny, i mienie będzie skonfiskowane na rzecz Skarbu Państwa”. Tablica ostrzegawcza

zawierała również notatkę, że powieszono „bandytów” oraz ich pomocników za zabójstwo „gestapowca” w pociągu między stacją Rożki a Skarżysko.

W dniu 14 października 1942 r. zostało powieszonych 15 osób w Radomiu przy wytwórni broni. Wśród powieszonych poznałem po egzekucji mego syna Stanisława, ur. 13 listopada 1917 r., również z zawodu technik mechanik. Innych osób powieszonych w tym miejscu nie rozpoznałem, bo i nie starałem się ich rozpoznać, przygnębiony śmiercią drugiego syna. Zresztą rozpoznanie było trudne wskutek zmiany wyglądu osób powieszonych.

W dniu 14 października 1942 r. powiesili Niemcy w Radomiu 10 lub 15 osób. Wśród powieszonych rozpoznałem niejakiego Sikorskiego, byłego pracownika wytwórni broni w Radomiu. Osoby obecne równocześnie ze mną rozpoznały pięć osób z rodziny Winczewskich i niejakiego Rygalskiego, z zawodu technik mechanik, były pracownik wytwórni broni. Osób tych ja osobiście nie znałem, więc sam ich rozpoznać nie mogłem.

Na miejscu egzekucji w Rożkach nie byłem. Tablica z napisami była jednakowa na wszystkich miejscach egzekucji.

Przy egzekucji koło wytwórni musieli być obecni pracownicy wytwórni, których tam wypędzono, aby widzieli, co ich czeka, gdyby mieli jakieś przewinienia wobec władz niemieckich.

Zwłoki pomordowanych zostały pochowane w miejscowości Firlej, znajdującej się 7 km od Radomia w stronę Warszawy. Było tam wielkie cmentarzysko ofiar zwożonych z różnych stron Polski. W zimie 1943 i 1944 r. Niemcy, posługując się w tym celu Żydami, wydobywali przez szereg miesięcy ciała pomordowanych i spalali je.

Zakończono.